

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziesiąta po Zielonych świątkach, dnia 4. Sierpnia 1844.*

Religia.

**Ewanielia u Łukasza świętego
w Rozdz. XVIII. w. 9 — 15.**

„Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, iakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; ieden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie iest iako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, iako i ten celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego więcéy, niżli on. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony; a kto się unia, będzie podwyższony.“

Nauka.

(Podług X. W.)

Dzisieysza Ewanielia, kochani Bracia! uczy nas, iak obmierzły iest Panu Bogu człowiek, w samym sobie ufnosć pokła-

dający; a z drugiey strony, iak mu się podobą grzesznik uznający swoje niegodziwości i biorący się z wielką pokorą do pokuty.

Dwoje ludzi, mówił Pan Jezus, wstąpiło do kościoła, aby się modlili; ieden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: dziękuję ja tobie Boże, żem nie iest iako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, iako i ten celnik. Postem trapię się dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. Nie gani Zbawiciel w tym Faryzeuszu, ani iego stanu faryzejskiego, który nie był zły sam z siebie, gdyż niektórzy Faryzeusze podobali się nawet Chrystusowi, iak na przykład Nikodem, Gamaliel; i inni, nie gani, że dziękował Panu Bogu, gdyż i nam rozkazuje Paweł święty Bogu we wszystkiem i ze wszystkiego dziękować: bez przestanku się módlcie, we wszystkiem dziękujcie; nie gani, że się wstrzymał od tych iawnych grzechów, od drapieżstwa, od niesprawiedliwości, od cudzołóstwa, gdyż i nam to srodze zakazał pod duszném zatraceniem, abyśmy się tych i innych grzechów pilnie strzegli, iak naucza Paweł święty w liście do Koryntów: „Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotli-

wi, ani Sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani dra pieżce, nieposiedzą królestwa Bożego. „Ani tego, iż pościł i dziesięciny dawał. Albowiem tym sposobem nie tylko nie rozpuszczal ciała swego na cudzołóstwa, ale ie trapił i martwił częstemi postami; nie tylko nie brał cudzego, ale i z swego innym u dzielał, czyniąc iakmużny, i płacąc dziesięciny, nie tylko z żyta, z wina i z oleiu, iako i drudzy, ale i z ruty, i z kminu, i ze wszystkich i najmniejszych rzeczy. Ale cóż Pan Chrystus gani w tym Faryzeuszu? Oto, iż ufa w samym sobie, i w sprawiedli wościach swoich, iż się chlubi z zasług i uczynków swoich, a bliźniego wzgardza, posądza i potępia. Albowiem naprzód przy stąpił blisko do ołtarza, iakoby był nay bliższy Panu Bogu; stojąc, modli się, pod niósłszy śmiecie oczy swoje w niebo, że i z saméy postawy poznać możesz pysznego człowieka. Prawda, że i celnik stojąc się modlił według zwyczaju czasu onego, ale iego serce było uniżone. Nadto Faryzeusz modlił się u siebie, bo się nie modlił u Pana Boga, który ani wysłuchał, ani popochwalał modlitwy iego; modlił się sobie, nie Bogu; bo szukał czei i chwały swoiey, a nie Bożey. A iakże się modli? Boże, dzie kuię ia tobie, iżem nie iest iako insi ludzie. Nie rzekł: dziękuję ia tobie, iżes mię od ciężkich grzechów zachować raczył, w któ rem mógł upaść, iak i inni ludzie; ale, iżem nie iest iako i inni ludzie. Albowiem to dobre, które miał, przypisował sam sobie i siłom swoim, a nie łasce Bożey, co bydź nie po winno, iako i ów wielki Apostół, Paweł św., mówi: „złaski Bożey iam iest, com iest,“ i znowu: „Robiłem więcéy niżli wszyscy ludzie; nie ia, ale łaska Boża ze mną.“ Nakoniec posądza i potępia iawnogrze sznika, którego serca nie zna, który iuż nie był grzesznym, bo iuż pokutował, iuż się był nawrócił ku Panu Bogu.

Toć iest, co w nim Pan Iezus gani, Albowiem obmierzła iest pycha Panu Bogu, który się zawsze pysznym sprzeciwia, a pokornym daie łaskę swoię. Bowiem nie chce Pan Bóg, aby się człowiek wczém inszém chlubić miał, iedno w onym samym. Kto się, mówi, chlubi, niech się w Panu chlubi. Niechce Pan Bóg, aby kto ani w sobie, ani w inszym człowiecze, a daleko inniéy w uczynkach i zasługach swoich, ufność i nadzieię pokładał, iedno w samym Bogu. „Bo przeklęty, który ufa w człowieku. A błogosławiony, którego Bóg nadzieia iego.“ Nie chce Pan Bóg, aby kto inszy posądzał i potępiał kogo, iedno on sam, który wie myśli i serce, i zasługi każdego. Nie posądzay, a posądzany nie będziesz. Posłuchaymy modlitwy celnika! Ten sto iąc zdaleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo, ale się bił w piersi swe, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu! Iak Faryzeusz nie dla uczynków dobrych zganiony został, ale dla pychy i wzgar dy bliźniego, tak i tu iawnogrzesznika nie chwali Pan Iezus dla grzechów iego, ale dla pokuty a serca skruszonego. Albo wiem iako Pan Bóg ma w nienawiści grze sznika i grzech iego, tak znowa człowieka pokutuiącego nie odrzuci nigdy. A ten celnik wziął się szczerze do pokuty; bo stanął zdaleka, uznał sam siebie i niego dność swoię; nie śmiał podnieść oczu swo ich w niebo, wstydził się sam siebie i grzechów swoich, iakoby mówił z marno trawnym synem: Oycze, zgrzeszyłem prze ciw niebu i naprzeciw tobie, iżem nie iest godzien bydź zwan synem twoim. A toć iest rzecz druga, do prawéy pokuty potrze bna, aby człowiek uznawszy sam siebie, a omierziwszy sobie złości swoje, osądził i potępił sam siebie. Bo ieżli sami siebie prawdziwie osądzimy i potępiamy, tedy nas iuż Pan Bóg sądzić ani potępić nie raczy, bo iak naucza Święty Paweł, nie sądzi

dwakroć iedną rzecz: „Bobyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.“ Po-
tém biąc się w piersi swoje, okazał żalność
prawdziwą z grzechów popełnionych, i-
akoby już karząc serce swoje, które mu
było tak wielą grzechów przyczyną. Albo-
wiem z serca pochodzą wszystkie grzechy,
i tam się pierwéy lęga, a zaś dopiero na
wierzeh wychodzą przez słowa i przez u-
czynki. A toć jest trzecia rzecz, każdemu
wiernie pokutującemu potrzebna, aby nie
tylko uznał, osądził i potępił złości swe,
ale téż karał sam siebie, martwiąc złe po-
żądliwości swe, trapiąc ciało swe, a pod-
dawając ie pod posłuszeństwo, a w niewola
duchowi; nie folgując więcéy namiętno-
ściom swoim, a nie dopuszczając do serca
myśli niepobożnych. Czwarta a ostate-
czna, że z tém wszystkiem nie rozpaczał
w grzechach swoich, ale miał dobrą na-
dzieję, i ufanie w miłosierdziu Bożém, co
się ztąd okazuje, iż szedł do kościoła, iż
się modlił, iż prosił odpuszczenia. Albo-
wiem uznanie samego siebie, skruca i ża-
łość za grzechy, iezli nie ma przy sobie téy
nadziei grzechów odpuszczenia, tedy snad-
nie człowieka przywiedzie w rozpacz;
iako z drugiéy strony, gdzie iest sama
wiara a nadzieia dobra, bez pokory a skru-
chy serdecznέy, iako w tym Faryzeuszu,
tedy w człowieku czyni dumę i ufanie pró-
żne, zarozumiałość o sobie.

Tak wewnątrznie usposobiony celnik
woła do Boga: Boże, bądź miłościw mnie
grzesznemu! nie patrzy on nikogo, żadnego
nie posądza iawnogrzesznika, iedno sa-
mego siebie; nie wspomina żadnych za-
sług, ani dobrych uczynków swoich, ie-
dno zgoła łaski a miłosierdzia prosi, wy-
znawając złości a nieprawości swoje, iako-
by wołał: O wszechmogący a miłościwy
Panie, którego miłosierdzia nie masz li-
czby ani miary żadnéy, który nie pragniesz
śmierci człowieka grzesznego, tylko, aby

się nawrócił a żył; w tém tak wielkiem, a
nieprzebraném miłosierdziu twoiém, a nie
w żadnych moich zasługach, ia nadzieję
mając, rozpościeram uniżone próby swe
przed maiestatem twoim! Znamci, miły
Panie, grzechy moje; znam wielkie, a nie-
zliczone nieprawości moje. Zgrzeszyłem-
ci nad liczbę piasku morskiego. Prze-
puść miły Panie, a bądź miłościw mnie
stworzeniu swemu. Nie odrzucaj mnie
nędznika grzesznego, w grzechu się już
nie kochającego, ale owszem wszystkiém
sercem łaski twoiéy świętéy pragnącego.

I iakiż zapadł wyrok po tak różnych
a przeciwnych sobie modlitwach? oto Pan
Iezus rzekł: zaprawdę powiadam wam,
że ten celnik, odszedł do domu swego
usprawiedliwiony więcéy, aniżeli on Fa-
ryzeusz. Albowiem ktokolwiek się pod-
wyższa, będzie uniżony; a kto się uniża,
będzie podwyższony.

To my wiedząc, Bracianaymils! strzeż-
my się pychy przeklétéy, a trzymaymy się
pokory serdecznέy, i czymesmy to zgrze-
szyli, czy co dobrego uczynili, przecie za-
wsze karzmy sami siebie, znaymy i wy-
znawaymy niegodności nasze. Tym spo-
sobem dostąpimy usprawiedliwienia przed
Bogiem.

Rozmaitość.

Iuż i włościanie śmieją się
z zabobonów.

Gdy w pewnéy wsi młodzieź, a nawet
i starzy ludzie wychodzili ze szkoły w nie-
dziele przed wieczorem, bo trzeba wie-
dzieć, że Nauczyciel tak potrafił zainter-
sować swoją szkołą niedzielną, że i starzy
ludzie radzi do niéy chodzili; tedy nim się
porozchodzili do domów, skupiali się nieco

po drodze i niezmiernie się śmiali. Tak ich przynajmniej spotkał ich własny Pastor, powracający właśnie przez tę wieś z odpustu. — „I czegoż się to tak śmieiecie, moje dzieci?“ zapytał się, pochwaliwszy wprzód Pana Boga; „cożście to tak śmieszniego usłyszeli w szkole?“ — „Przepraszam legomość Dobrodzieia naszego,“ odpowiedział ieden gospodarz, „wszak ja już człek stateczny, a iednak śmiać się musiałem, bo niepodobno się było od śmiechu utrzymać. Oto się tam w szkole ieden do Pana Nauczyciela odezwał, i opowiedział, co się dziś stało w naszéj wsi przededniem, o czém po części już i drudzy wiedzieli byli.“ — „Miałem ja także dziś wstąpić do waszéj szkoły,“ rzekł Pleban; „tymczasem nie zdążyłem. I cóż się to takiego stało dziś we wsi waszéj?“ — „Trzeba, odpowie gospodarz,“ że tu u nas komornik zachorował na oczy; zaczynały one mu się rozogniać i na źrenicy iakieś krostki pokazywać. W tym kłopotcie powiedziały mu baby, których się radził, iż to zjawisko na oczach nazywa się *kurzypatrz*, i że chcąc się tego kurzypatrzu pozbyć, trzeba koniecznie uważać, iak koguty po północy piąć zaczną, aby z nimi pospołu piąć i zupełnie ich w tém naśladować. On téż, może ieszcze wprzód się obudziwszy, niż kury, wstał, wyszedł na dwór, wlażł na Walkowy płot, potrzepał się rękami tak, iak to koguty czynią skrzydłami, gdy mają piąć, i na głos wrzeszczał: *kukuryku! kukuryku!* — Niektórzy to słyszeli, a niektórzy nawet i widzieli; sam téż komornik nie zapiera się tego, bo on dotychczas wierzy, że mu to pomoże na oczy; ale szkoda, że nie był z nami dziś w szkole, boby był słyszał, co znaczy taka jego wiara.“ — „Skoro to prawda, moi mili gospodarze i parafianie,“ rzekł na to Pleban, „tedy sam przyznaię, iż ten człowiek śmiechowisko ze siebie zrobił; zmiłujcie się, namawiajcie go ze sobą do

szkoły, ile razy sami pójdziecie, bo on iest zupełnie ciemny; ale i te baby, które mu takie głupstwo radziły, nie mają zdrowego rozumu, zwłaszcza, ieżeli tak same wierzą, iak radziły; a ieżeli tylko chciały, iak wy to mówicie, zakpić z tego komornika, tedy dowiodły, iż mają złośliwe serce, urągając się z cudzéj słabości. Nie mogą ia bydź na to obojętnym w moiéj parafii; powiedziecież temu komornikowi, że mam do niego interes, niech przy czasie przyidzie do mnie z tą śmiałością i zaufaniem, iak zawsze; wybadam ia gruntowniéj wszystkie okoliczności, i w miarę potrzeby oświecę go sam, a nawet i te kobiety, które mi on wskaże. Gdy to w szkole opowiedzianém było, iakżeż? wierzyli téż w to inni?“ — „A gdzie tam!“ odpowie ten sam gospodarz; właśnie Pan Nauczyciel od tego zaczął, że nas się wszystkich zapytał: czy wierzycie, że takie pianie i trzepanie rękami owemu człowiekowi na oczy pomoże?“ — „Nie wierzymy,“ odpowiedzieli wszyscy, „sąto ieno iakieś gmoństwa, gusła i zabobony głupich ludzi, boć nie mądrych, uczciwszy uszy.“ — „Dobrzeście odpowiedzieli,“ rzekł Nauczyciel; bo tak téż iest w saméj rzeczy.“ I potém nam wykladał, że zabobon iest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu Boskiemu, grzechem szkaradnym, podobnym do bałwochwalstwa, które czei czarta i wymysły iego, ale to tak wykladał doskonale, że ia tego wszystkiego nie umiem powtórzyć; nareszcie o tym komorniku powiedział: że powinien natychmiast iść do spowiedzi i przez szczerą pokutę naprawić zgorszenie, iakie dał nam wszystkim. Gdysmy tego słuchali, odechciało się śmiać nawet nayżwawszém młodzieży; teraz dopiero po drodze śmiech się naybardziéj obudził, bo téż to przecie człowiek i nie młody i oyciec kilkorga dzieci, a tak się brzydko tém swoiém *kukuryku* osmekocił, lada baydułom wierząc.“ — „To mnie przynajmniej cieszy,“ rzekł Pleban, „że Nauczyciel zaraz na miejscu zdarzenie to we właściwém świetle wam wystawił, i że nie tylko wy, ale i młodzież wasza, uznaliście postępek komornika za niedorzeczny i zupełnie zły. Bądźcie zdrowi!“ To rzekłszy, odiechał, a po drodze mówił sam do siebie: nie źle oświata postępuje, *iż i włościanie śmieją się z zabobonów.*

